

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak”
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Bentestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

27-go września: Kosmy i Damiana.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 55

Zachód słońca:

godz. 5 min 47

Jmiona słowiańskie:

27-go września: Damian.

ODEZWA.

Bracia górnicy i hutnicy i wszyscy robotnicy z Górnego Śląska! Przychodzimy do Was z prośbą, żebyście wreszcie ocknęli się z twardego snu bezczynności, jeśli Wam dobrobyt Wasz, jako i dzieci waszych leży na sercu. Odzywamy się, bracia, w interesie własnego dobra Waszego, w interesie całego górnoszląskiego ludu pracującego, żebyście wzięli rozbrat z tą nieszczęsną bezczynnością. Prosimy Was bracia, żebyście zaniechali tych złudnych nadziei, że ta lub owa osoba coś naszej sprawie robotniczej pomoże i wywalczy nam biednym robotnikom lepszy i znorniejszy byt.

Bracia robotnicy, my sobie tylko sami możemy pomóc. Pomoc nasza, to tylko silna organizacja. My sobie tylko sami możemy być zapewnić przez silną organizację.

Górnoszląski ludu roboczy, kiedy wreszcie poznasz swe nędzne położenie? Kiedy przestaniesz darzyć swem zaufaniem różnych pędziwiatrów i obłeciświatów, a zaczniesz wierzyć tylko w własną siłę? Bądźcie pewni, bracia, że jeśli my wszyscy robotnicy nie przyłożymy rąk do tego, żebyśmy mogli mieć silną i sprężystą organizację, to żaden inny nie jest w stanie nam coś pomóc. Byliśmy, bracia, wszyscy świadkami ostatniej walki druhów naszych na zachodzie, walki z przemocą — kapitalizmem. A czyśmy robotnicy górnoszląscy przynajmniej w przybliżeniu starali się wyciągnąć naukę dla siebie i z tej walki? Nie, i powtórze nie. Nie potrzeba nam, bracia, ani tak daleko na zachód po naukę chodzić, mamy tu przykładów jaskrawych aż nadto w naszym codziennym życiu. Jak sobie służący przemocy kapitalizmu z nami bezwzględnie postępują, mogą nam służyć tysiączne przykłady z codziennego życia naszych robotników. A jeśli się gdzieś znajdzie jakaś światlejsza jednostka z pomiędzy robotników, i jeśli się poważy stanąć w obronie ze wszelkich stron wyzyskiwanego i uciskanego robotnika, biada wówczas owemu śmiałkowi, który się na coś podobnego poważył. Co robią służący kapitalizmu i przemocy z takim człowiekiem? To chyba byłoby zbyt cennym tu wyluszczać.

A nie byłoby, bracia, tych nadużyć tyle, gdyby pomiędzy nami było większe poczucie łączności, gdybyśmy byli połączeni w miejscowej organizacji, jaką mamy w „Związku wzajemnej pomocy”. Kiedyż my, bracia robotnicy, staniemy pod tem szczytnym hasłem: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego? Odzywamy się, bracia, do Was, którzy jesteście czytelnikami gazet naszych. Wiadomo Wam, że to, czegoście się domagali od „Związku”, częściowo zostało uwzględnione. Okażcie Wy teraz, jak to na światłych robotników przystoi, dobrą chęć, okażcie to, że potraficie oświecić, że robotnik w dzisiejszym czasie nie powinien się obejść bez własnej organizacji.

Powinności przykładem świecić tym naszym nieświadomym braciom. Przystępujcie przeto licznie do „Związku wzajemnej pomocy”. Sam sztab wojskowy nie potrafi nic zdziałać, jeśli niema licznej armii do dyspozycji. Tak samo, bracia, jest z naszym „Związkiem”. Chociażby w zarządzie „Zwią-

zkowym” najdzielniejsi ludzie zasiadali, jeśli Wy ich, bracia, nie będziecie wspierać, jeśli nie będziecie przystępować do „Związku” i agitować za nim, to będzie zawsze smutno z naszą sprawą.

Odzywamy się i do ciebie, młodzieży nasz! Aczkolwiek liczną jesteś, ale bardzo mało świadoma celu swojskiej organizacji. Ty młodzieży właśnie powinnienas dołożyć wszystkich sił, żebyśmy jak największy zastęp młodzieży dostali do naszego „Związku”. Tobie, młodzieży, należy przede wszystkim o przyszłości pamiętać, bo jeśli zaniedbasz wcześniej się organizować, to Cię smutniejszy los czeka, niż ten, w jakim się dziesiątki tysięcy starszych robotników obecnie znajdują.

Odzywamy się wreszcie jeszcze raz do całego górnoszląskiego stanu robotniczego. Ludu roboczy górnoszląski, łącz się, organizuj się w „Związku wzajemnej pomocy”, bo tylko ten „Związek”, jako jedyna swojska organizacja może tobie dopomóc. Na ten „Związek” możesz tylko swój wpływ wywierać, i wydoskonalisz go tak, że nie tylko obecny stan robotniczy będzie miał korzyść z tego, ale i przyszłe pokolenia. Patrz, górnoszląski ludu roboczy, jak ciężko ci jest oddychać teraz, że zaniedbałeś wczasy pomyśleć o przyszłości. Zaniedbałeś się organizować. Co począć teraz w tym tak ciężkim i krytycznym czasie, jaki obecnie jest? Myślisz, ludu roboczy, że ci, którzy biedy i niedostatku nie doznawają, — że ci tobie uwierzą, że ty, ludu, musisz głodem przymierać? Patrz ludu roboczy, na twe wynędzniałe dzieci, jak te nędznie wyglądają, podczas gdy rozrzutni kapitaliści trwonią po świecie grosz krwawym potem przez ciebie zapracowane.

Górnoszląski ludu roboczy, ocknij się wreszcie z tej bezczynności, ocknij się — wołamy jeszcze raz! Szereguj się w „Związku wzajemnej pomocy”, pomnając na to, że jeszcze gorsze dla ciebie nastaną czasy, jeśli zaniedbasz zorganizować się w „Związku wzajemnej pomocy”.

Zarząd Związku wzajemnej pomocy dla chrześc. robotn. gór. w Bytomiu.

Stroją się w polskie piórka.

Dzień wyborów zbliża się coraz bardziej, więc też przeciwne nam partje coraz usilniej agitują, coraz natarczywiej narzucają się z swą „przyjaźnią” ludowi polskiemu, od którego zależy zwycięstwo. Przesadzają się więc w obłudnych umizgach do wyborców polskich, aby ich sobie skaptować i zapewnić w ten sposób zwycięstwo swemu kandydatowi.

Socjaliści zagarnęli dla siebie wyłączny monopol na polskość i przedstawiają się najlepszymi jeszcze Polakami od naszych posłów w Kole Polskiem, bo, zdaniem ich oczywiście, w Kole Polskiem zasiadają sami wielcy panowie i ugodowcy, którzy ulegają rządowi, nie troszcząc się o lud polski, a tymczasem socjaliści to „zbawcy ludu” i jedyni prawdziwi „obrońcy Polski”, którzy czynnie walczą za nią pod Moskałem i przelewają krew swą na ulicach...

Socjaliści są wielkimi zuchami, to prawda — ale przy stoliku redakcyjnym lub na mównicy wiecowej. Prawda, że dużo krwi popłynęło przy nieszczęsnych demonstracjach ulicznych w Królestwie, ale to nie była czasem krew socjalistów,

lecz zbalamuconych przez nich robotników polskich, podczas gdy socjaliści siedzieli spokojnie w ukryciu, a w części nawet z zagranicy, z Niemiec lub Szwajcaryi, wydając „rozkazy do proletaryatu”. Że tak jest, to przyznał wybitny socjalista Hue, który niedawno temu w artykule, ogłoszonym w socjalistycznej „Bergarbeiterzeitung”, wyszydzał tak zwanych „socjalistów czynu”, wzywał ich, aby zamiast w Francji, Niemczech lub Szwajcaryi pisywać rewolucyjne artykuły do gazet i wzywać do strajków generalnych, wybrali się lepiej sami do Królestwa Polskiego i wypróbowali tam praktycznie swe teorie. Szyderstwo to oczywiście strasznie się nie podobało „partyi bojowej”, a znana „towarzyszka” Róża Luksemburg nawet poruszyła tę sprawę na odbywającym się obecnie zjeździe socjalistów w Jenie, gniewając się bardzo, że tak niedyskretnie zde-maskowano „bohaterstwo” polskie socjalistów „czynu”.

Ze względu na wybory starają się też nie mniej i centrowcy przystroić jako tako w polskie piórka, choć czynią to bardzo ogólnie i dyplomatycznie, aby z drugiej strony nie zrazić też siebie i Niemców. W prasie centrowej pełno więc frazesów o centrowej „życzliwości” i „przyjaźni” do Polaków przyczem atoli znajdują się zastrzeżenia, że dzieje się to w imię hasła centrowego „za prawdę, wolność i prawo”, a w ten sposób — tak sobie myślą — będzie wilk syty i koza cała. Najwspanialszego dzieła dyplomacji centrowej dokonała atoli gliwicka „Volksstimme”, która polityczne stanowisko kandydata centrowego, ks. Kapitzę, określiła w następujący mistrzowski sposób: „Ks. prob. Kapitza nie jest ani radykalnym Polakiem, ani radykalnym Niemcem. Co do pochodzenia swego, to jest on synem polskich rodziców z Górnego Śląska, a zresztą (!) stoi on w kwestjach narodowych na stanowisku katolickim”. — Biedny ks. Kapitza, który zapewne ani sam siebie nie pozna w tym dziwołagu gliwickiej „Volksstimmy”. Centrowcy dziś wciąż zapewniają, że w kwestjach narodowościowych kierują się katolicyzmem — piękne to słowa, tylko szkoda, że czynów odpowiednich nie widać. Dziś słowami się łączą i umizgają do ludu polskiego, bo go potrzebują, lecz pozatem na równi z hakatystami pracują nad zgermanizowaniem tego ludu za pomocą „ferajnow” niemieckich, a nawet niestety i dość często za pomocą kościoła, z któregooby chcieli powoli wyrzucić język polski zupełnie, a zastąpić niemieczyną. Dziś stroją się w polskie piórka białoczerwone, lecz niech-no miną wybory, a natychmiast znów je przemalują na „szwarczawais”!

No, a wreszcie nasz „liberalno-hakatyistyczno-wolnomyślny miszmasz” z p. Voltzem i „Katowicerką” na czele; — przecież ci chyba nie stroją się w polskie piórka? — A jednak! Przed wyborami wszystko możliwe! Jak to p. Voltz w swym egzaminie kandydackim przedstawił się jako „przyjaciel” polskich robotników i wynurzał swą dla nich „życzliwość”, o tem już pisaliśmy i przypominaliśmy, że ten p. Voltz to największy wróg robotników, który sam stawił w sejmie wnioski, które jeszcze pogorszyć miały i tak już smętną dolę robotników, że to największy wróg polskości, który głosował za wszelkimi

prawami wyjątkowymi, skierowanymi przeciwko Polakom. Ta ocena działalności p. Voltza strasznie rozgniewała „Katowicerkę”, która w świętym uniesieniu woła, iż kłamstwem (!) jest, co piszą gazety polskie, jakoby p. Voltz był wrogiem ludu polskiego, i dodaje do tego cenną uwagę, że „żadnemu rozsądnemu Niemcowi na Górnym Śląsku ani się śni być wrogiem ludu polskiego i odbierać mu jego język i religię”.

Przeczytawszy to, rzeczywiście zdumieliliśmy. Że każdy rozsądny Niemiec ma i mieć musi takie zdanie, to pewne, lecz niestety tych rozsądnych jest obecnie bardzo mało na Górnym Śląsku, a już ani przez myśl nam nie przeszło, aby do szeregu tych rozsądnych należała także nasza hakatystka „Katowiczerka”. To już chyba świat do góry nogami się przewraca, i w przeddzień wyborów doczekamy się może jeszcze, że w nagłówku „Katowiczerki” wypisanie będzie wielkimi głoskami i czerwonym drukiem: „Jeszcze Polska nie zginęła...”

Oj, te wybory, wybory! Jakże się tu dziwi, że socjaliści i centrowcy umizgają się do ludu polskiego, skoro wybory nawet hakatystom zawróciły w głowie, tak iż z ich twardych serc pruskich aż trysza „życzliwość” do Polaków. Ale „nie dla psa kielbasa”. Prócz wasze zabiegi, panowie; lud polski już tyle użył tej waszej „przyjaźni” i „życzliwości”, że więcej jej nie pragnie i nie myśli wysługiwać się tym, którzy go wyzykują i gnębią.

Wiarusi, czas wyborów bliski, agitujcie energicznie i wytrwale za kandydatem polsko-katolickim p. Korfantym, którego polecił wam Polski Komitet Wyborczy dla Śląska. Odezwy wydawane przez Polski Komitet podawajcie z rąk do rąk, aby oświecały ciemnych i zbalamuconych i budziły i zachęcały opieszalych i gnuśnych, a wy dopomagajcie waszą wymową. Niech się nikt nie usuwa od agitacji, niech pracują wszyscy, aby dzień 12-go października stał się klęską wrogów wiary i narodowości naszej, a zwycięstwem sprawy polskiej i katolickiej.

Polska.

Zabór pruski.

Niemiecką naukę religii

zaprowadzono w Wierchosławicach pod Gniwkowem w wyższym i średnim oddziale. Ojcowie wnieśli zażalenie do rejencji w Bydgoszczy, lecz bez skutku, co więcej, nawet odpowiedzi nie odebrali, pomimo że już dwa miesiące od wysłania tego zażalenia minęły. W tych dniach, jak piszą po „Dz. Kuj.”, wnieśli po raz drugi zażalenie do rejencji.

To nie bejkoł?

Hakatyizm wydał i rozstał pomiędzy kolonistów wykaz firm niemieckich i żydowskich we formie broszurki, pod tytułem: „Verzeichnis deutscher Geschäft im Ansiedlungsbezirk der Provinz Posen”, by snać jaki „landsman” nie zabłądził do polskiego kupca. Na karcie tytułowej widać orla pruskiego, broszurka odbita w drukarni Neumeyera. W broszurce wymienionych jest 946 firm niemieckich wszelkiego rodzaju, począwszy od szwaczek aż do kaufhausów w obwodzie rejencyjnym bydgoskim. W poczętych wybranych dostały się także firmy z pol-

ka brzmiały, jak; wdowa Łukasiewicz w Raszkowie, Zakobielski, interes budowlany w Krobi, Wieczorek taki sam interes w Dobrzycy, Przywarski blachniarz i Lewandowski bednarz w Murawnej Goślinie, Kowalski slusarz w Ostrowie, Sochaczewski, cegelnia w Pleszewie, Karczewski, interes budowlany w Szamotułach. Śleciński, restaurator w Śmiglu, Kornaczyk i Nowaczyk, dekarze w Śmiglu, Dulski, stolarz w Koronowie. Ze samego Poznania wymienionych jest 45 firm niemieckich i żydowskich, do których, ze wstydem przyznać trzeba, Polacy swe ciężko zapracowane grosze bez namysłu zanosili i do dziś zanoszą.

Hakatyzm pocztowy.

Czytamy w „Gazecie Opolskiej”: Dnia 12 b. m. wysłaliśmy do Pleszewa kartę adresowaną: Firma S. Bendlewicz i Sp. Pleschen, Posen. Karta ta doszła p. Bendlewicza z opóźnieniem o dwa dni, ponieważ urząd pocztowy nie zrozumiał wyrażenia „i Sp.” i odesłał kartę do urzędowego biura tłumaczeń w Poznaniu. Biuro tłumaczeń spełniło swoje zadanie znakomicie, gdyż dwa króciutkie słowa „i Sp.” przełożyło od razu na dwa języki, niemiecki i francuski, ponieważ nad „i Sp.” umieściło czerwonym atramentem wyjaśniający napis „u. Co.” (co ma znaczyć „und Compagnie.”) Trudno się nie rozśmiać, gdy poczta w Poznańskim, mająca przestrzegać czystości języka niemieckiego na adresach, musi ostatecznie kontentować się jakimś francuskim Co. w miejsce polskiego Sp., choć jedno i drugie z codziennej praktyki musi jej być dobrze znane.

Hakatyzm w poznańskiej radzie miejskiej.

Poznańska rada miejska odbyła posiedzenie, na którym zatwierdzono wbrew dążnościom hakatystycznym sprawę rozszerzenia wąskiego, bo tylko 9 metrów szerokiego przesmyku na narożniku Rynku i ul. Nowej. Chodziło o usunięcie ostrego narożnika kamienicy należącej do kupca i radnego p. Ignatowicza. Pan Ignatowicz zgadza się na ucięcie tego narożnika, tamującego komunikację pod warunkiem, że magistrat sprzeda mu kamienicę przy ul. Koziej, w której obecnie mieści się lombard i biura magistrackie, za 350 tys. marek, przyczem obowiązuje się, przy przebudowie tego gmachu dać bezpłatnie półtora metra na rozszerzenie ul. Koziej. — Oferta ta dla miasta jest bardzo korzystną i zdawało się, że uchwała nastąpi jednomyślnie. Nie tak myśleli hakatystycznie usposobieni radni i protestowali przeciwko temu projektowi —

ze względów politycznych, aby Polakowi nie ustąpić. Głównym protestującym był radny miejski radca rejencyjny Fischer, który otwarcie oświadczył, że to czyni ze względów politycznych — by Polak tego gmachu przy ul. Koziej w rękę nie dostał. Pan Fischer minął się z interesem miejskim, jako radny, a sekundowali mu w tej zaciekleści hakatystycznej inni „przyjaciele” żywiu polskiego. Na szczęście przegłosowali ich wolnomyślnie usposobieni radni przy pomocy polskich radnych i znaczną większością głosów zapadła uchwała zgodzenia się na projekt i ofertę pana Ignatowicza. Przeprowadzenie tego projektu zależeć będzie od król. rejency. Ciekawość wielka, czy względy polityczne sprzeciwią się interesowi miasta?

Zabór rosyjski.

Podróż wizytacyjna ks. biskupa Jaczewskiego.

Z Warszawy donoszą, że w dniu 28 bm. ks. biskup Jaczewski wyjedzie z Lublina dla dokończenia wizytacji swojej diecezji przerwanej z nakazu generał-gubernatora warszawskiego Skąłłowa.

Z Warszawy

dochodzą niepokojące wieści o nowych represaliach gubernatorskiego rządu. Jak donosi korespondent „Now. Ref.,” zniecierpliwiony generał-gubernator grozi użyciem ostrych środków. Radby widocznie czempredziej uwieńczyć skronie wieńcem zwycięstwa. Zdaje się, że odpowiedzią na te represalia była... bomba, którą rzucono w Ogródzie Saskim.

Nie mniej „energicznie” postępuje sobie gubernator wojenny Olchowski. Ogłosił on rozporządzenie, mocą którego wszyscy przypadkowi świadkowie zamachów, napaści i kradzieży, wezwani do pomocy, a odmawiający jej, jakoteż odmawianie udzielenia objaśnień, będą karani trzymiesięcznym więzieniem.

W razie strajków rzeźnicy, piekarze, robotnicy gazowi, wodociągowi i tramwajowi, biorący udział w strajku, podlegać będą karze trzymiesięcznej twierdzy.

Drugi wydział karny warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawał w wtorek głośną sprawę napadu na rewierowego Abramowicza w dniu 29 stycznia b. r. W sprawie tej, jak wiadomo, zapadł w sądzie wojennym w swoim czasie wyrok śmierci. Na ławie oskarżonych zasiadli: Władysław Dąbrowski, lat 23, włościanin Jan Szewczyk, lat 24 i Tomasz Zieliński, lat 30. Dąbrowski i Szewczyk tłumaczyli się, że przechodząc ulicą, usłyszeli strzały i poczęli razem z innymi przechodniami uciekać.

Zieliński zaś wykazał, że podczas zamachu wcale się tam nie znajdował. O godz. 3 po południu ogłoszono wyrok, skazujący Dąbrowskiego i Szewczyka na 8 lat ciężkich robót, Zielińskiego uwolniono.

Wiadomości ze świata.

W sprawie drożyny mięsa.

W skutek licznych protestów i zażaleń z całego państwa, wysłał rząd okólnik do izb rolniczych, które mają odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Czy od czasu liczenia bydła w dniu 1 grudnia 1904 roku dało się odczuwać zafacenie w hodowli bydła i nierogacizny co do ilości i wagi? 2) Czy podwyżka w cenach za mięso odpowiada podwyżce cen za bydło? Czy ceny płacone za bydło w rzeźniach odpowiadają cenom producentom? 3) Jakim powodem przypisać trzeba podniesienie cen? a) czy brakowi bydła zdolnego na rzeź? b) czy rolnicy w oczekiwaniu jeszcze wyższych cen, lub w celu uzupełnienia trzód zmniejszonych skutkiem zeszłorocznego braku paszy zatrzymują bydło w domu, czy też ze względu na rzeź? c) czy wchodzą w rachubę inne względy np. handel za pomocą faktorów, handlarzy, trustów itp. 4) Jakie widoki są na przyszłość? Czy mianowicie spodziewać się można obfitszego napędzania bydła na rzeź? Czy stąd powstać może obniżenie cen? 5) Należy podać bliższe szczegóły o zamykaniu składów rzeźniczych i konkursach z powodu braku bydła na rzeź.

Pogłoska o otwarciu granicy rosyjskiej w najbliższym czasie, okazała się nieprawdziwą.

Po jeńców rosyjskich.

Z Hamburga odpłynęło w środę do Azji wschodniej 12 wielkich parowców niemieckich, aby przewieźć do Europy pierwszą część jeńców rosyjskich w Japonii.

Przesilenie na Węgrzech.

Wobec powołania do Wiednia przywódców opozycji węgierskiej komitet wykonawczy koalicyi zebrał się na konferencyę. Oficjalny komunikat donosi, że komitet uchwalił, iż ma zupełne zaufanie do tych członków, którzy zostali powołani do monarchy i z tego powodu, jak i ze względu na znane stanowisko, zajęte w adreście, nie widzi powodu do udzielania im specjalnych dyrektyw. Następnie omawiano sytuację polityczną. Uczestnicy obrad odmawiają wszelkich wyjaśnień co do treści tych obrad. Zapowiedziane na poniedziałek

posiedzenie koalicyi zostało odwołane ze względu na ewentualny korzystny wynik sobotniej audyencyi.

Na razie atoli mało jest widoków, iżby wynik ten był rzeczywiście pomyślny dla koalicyi. Bardzo wyraźną w tym kierunku wskazówką jest rozmowa, jaką cesarz z okazji otwarcia nowej kolej alpejskiej miał z postłem drem Sylwestrem. Cesarz wyraził obawę, że podczas nowej sesyi Rady państwa wyłonić się mogą pewne trudności, a na uwagę dra Sylwestra, że główną trudność wytworzyło przesilenie na Węgrzech, rzekł z naciskiem: „Trudności te wynikają także ze stosunków austriackich. Żądanie polityków niemieckich, dotycząca rozdziału monarchii, nie było bynajmniej poparciem moich usiłowań”. W końcu zaś, gdy dr. Sylwester poruszył sprawę armii, cesarz miał oświadczyć: „Na rozdział armii nigdy a nigdy nie zezwolę”.

Jeżeli cesarz rzeczywiście — jak to zapewnia „Deutsch Nation. Koresp.” — powiedział te słowa, w takim razie politycy węgierscy na jutrzejszej konferencyi w Burgu nie wiele zapewne uzyskają w sprawach wojskowych.

Ruch w uniwersytetach rosyjskich.

Pomimo pozornej ciszy nie uspokoiły się wcale umysły młodzieży w uniwersytetach rosyjskich. Na wiecach młodzieży w Moskwie i Kijowie przeważały żywioły radykalne. W uchwałanych rezolucjach przeważa opinia, że przy obecnym stanie rzeczy nie można podejmować studyów. Studenci w Moskwie, Kijowie i Tomsku żądali otwarcia uniwersytetów nie celem odbywania studyów, lecz dla lepszej sposobności urządzania demonstracyi.

W Kijowie urządziła młodzież uroczystość dla uczczenia ofiar systemu rządowego. Profesor Eugeniusz Trubecki miał przy tej sposobności mowę, w której wzywał młodzież, aby spieszyła ludowi z pomocą.

Ołbrzymi strajk.

W Nowym Jorku spodziewają się wybuchu ołbrzymiego strajku górników. Rozchodzi się tu o 150000 do 200000 górników w kopalniach. Przeprowadzili oni już w roku 1902 zredukowanie czasu pracy do 6 godzin. Obecnie żądają oni 8-godzinnej pracy i akceptowania ich umi przez trust.

Rewolucya w Kolumbii.

W amerykańskiej republice Kolumbii dopuścił się prezydent Reyes zamachu stanu. Ogłosił się dyktatorem kraju; członków najwyższego sądu uwięził. Przeciw takiemu gwałtowi oburzyła się ludność, która do pałacu prezydenta

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

73)

(Ciąg dalszy.)

Przemawiali doń — on milczał. Patrzył na tych, którzy [do niego mówili, ale nie było w tym spojrzeniu żadnego wyrazu, tylko bezprzytomność, zakamienienie jakieś na wszystkie wrażenia.

Noc całą siedział tak nieruchomy, sam prawie w kordegardzie. Bezdłone myśli jak fale przepływały mózgiem, nie mogąc się zejść i jakąś wytworzyć całość. Nazajutrz nie mówił także do niego nic, choć go niejednokrotnie zapytywano o niejedno.

Ruszał się powoli, jak senny i wciąż niemy. W zamku przygotowano się do drogi, on pomagał we wszystkim każdemu. Ani żalu, ani rozpaczki nikt w nim nie widział, tylko najzupełniejsze na wszystko zobojętnienie.

Mówiono mu, że ekspedycya nowa wyruszyła szukać jego żony. Ale to na nim żadnego nie uczyniło wrażenia.

— Rozum stracił — mówili jedni.

— Melancholii dostał czarnej — odzywali się drudzy.

— Oniemiał zupełnie — dodawali inni.

Topór włóczył się z kąta w kąt, jak automat, aż zaszedł do izby, w której chwilowo mieszkała żona jego. Pan Krzysztof, który śledził go bacznie we wszystkim od czasu onego wypadku porwania Hanny, poszedł tam za nim niepostrzeżenie. Jan stanął na środku onej izby i rozglądał się, jak człowiek, który czuje, że potrzebuje zebrać zmysły. Wtem zobaczył przewieszoną przez

poręcz krzesła suknię ślubną Hanny. Rzucił się nagle ku tej sukni, padł na kolana i usta przytknąwszy do lekkiej jasnej materyi, ogromnym wybuchną płaczem. Jęczał i płakał i suknią tulił, jakby Hannę samą.

A pan Krzysztof patrzając na niego myślał:

— No, teraz albo zmysły odzyska, albo je całkiem straci.

Na dworze wicher był przenikliwie i tłukł się po szybach zamku. Opodał drzewa szumiały i skrzypiały stare konary lipy, ulubionego drzewa słowiańskiego, które jakby mocując się z pogańskim Pochwistem wołała do swej ziemi rodzinnej:

— Wstań, wyteż siły wszystkie i zafaj Panu, bo ci mieć trzeba wiarę taką, której nie zwyciężą i nie złamią wszystkie moce piekiel.

XII.

Był to rok 1497. Wojna! Wojna! gruchnęło wołanie po wszystkich ziemiach polskich, a z tym okrzykiem, niby stada praków, ciągnęły chmury wojska najróżniejszego pod Lwów, gdzie król Olbracht przez głównego swego oboźnego pana Jana Fredę, główny obóz naznaczył. Traktem ze strony północnej, od Żbirki i ze strony przeciwnej nadciągały pulki i chorągwie lub kupy ciurów i jurgielników, albo też biegli wolontaryusze na wołanie pospolitego ruszenia. Spotykali się po drodze, pozdrawiali, pytali, z kąd są, jaką broń mają, oglądali, jakie zapasy wojenne itd.

Duch ochoczy był i ciało twarde do boju zdolne. Rusini spotykali Ormian, Ormianie krzywym okiem patrzeli na Czechów, Polacy szli swobodnie i weseli, nikomu nie zawistni, a widząc się

w większości dumni byli lecz i radzi, patrząc na tyłu sprzymierzeńców.

W paklakovych ubraniach, na dużych grubych koniach, z pretensjonalnie ufarbowanymi grzywami, jechali Rusini, szumnie dość i okazale, gdy nadjechała niewielka chorągiew z cudzoziemcem jakimś na czele, za nim zaś rycerstwo w hełmach z pawimi czubami, w długich na zbroi białych płaszczach z czarnymi krzyżami. Byli to Krzyżacy. Zaraz też nadciągnęła bogata chorągiew polska pana Kmity.

Rozpoczęły się jakieś pogwarki z koni, któryś tam z Ormian zaczepił Rusina i rzekł mu:

— U was bojary i kniezie i tytułów krocie, ale rozum umknął nocie, a i cnota gdzieś uciekła, może aż w czełści piekła.

— Cicho, przybłędzie ormiańskil odrzekł Rusin i pięści zacisnął.

— A dużo to z was pociechy było w sejmie?

— A wasze nosy chociaż także nie zbyt wystawały, gdy o najważniejszych sprawach była mowa. Pochowaliście się pod lawy, gdy wam o pieniądzech na potrzeby wojenne wspomniano.

— Aleśmy dużo dali! A wy co? Posmarowaliście konie i zdaje się wam, że już ze zwycięstwem powracacie. Mnie się widzi, że wy najpierwszy tył podacie na placu boju. No, a co było w sejmie?! — rozgadał się Ormianin, a drugi dodał:

— Wszak to szeroko o tem mówią po wszystkich krajach, że „noga w szczudle, a mysz w pudle, koza w sadzie, Rusin w radzie — cztery rzeczy nie do rzeczy”.

— A bodajste pronał! — zaklął

Rusin i pospieszył naprzód, by się od swarliwych Ormian uwolnić.

— Pod Lemburg! pod Lemburg pospieszajcie! — nawoływały się chorągwie nawzajem. Aż dnia jednego ważną sobie podano pogłoskę i z ust do ust ją powtarzano:

— Król nadjeżdża ze swym wojskowym dworem, a za nim nadciąga król Lewicz Zygmunt ze swoim poczem ryckerskim.

Radośnie czekano zapowiedzianego przyjazdu Jagiellonów do obozu we Lwowie. Obóz ten był ołbrzymi, więcej miejsca zajmował, niż miasto same. Przedmieście, wsie, przysiółki dokoła zalało wojsko, czekające skinienia, by zwinąć namioty i pójść na Turka, czy Tatarzyna.

Sroki, Laszki, Zamarstynów, Zboiska pełne były wojska. Obywatele, mieszczanie, kupcy w swych majątnościach dawali temu wojsku kwatery. Najgwarniej zaś było u bogatego kupca lwowskiego Sommersztajna, który miał dużą posiadłość, przylegającą do miasta, a zwaną od niego Sommersztajnhof. Dzisiaj nazwa ta spolszczona brzmi: Zamarstynów. Tam stało mnóstwo domków i w nich pomieszcili się żołnierze.

Kupiec miał pieniędzy jak piasku, gospodarstwo ogromne, a przytem dobrą głowę na karku i serce z przedniego kruszcu ulane. Dla Ojczyzny rozumiał swą powinność, chociaż o niej dużo nie gardłował, ale gdzie ręki jego było potrzeba „pro publico bono”, tam ją zaraz widzano.

To też kiedy ostatnie nadciągnęły chorągwie, on mając już wszystkie domki nabite żołnierzem, zafrasował się wielce, że na tych nowych przybyszów miejsca nie stanie. (C. d. n.)

przypuściła szturm. Wojsko dało ognia. Wiele osób zabito i raniono. W Antokwii i Santanderze wybuchły rozruchy.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Prezes rejencyjny Holtz wydał w tych dniach nowe rozporządzenie, zakazujące dowóz bydła rogatego z powiatu Fryszackiego z powodu grasującej tamże zarazy psyska i racic. Także dowóz siana, słomy, gnoju i drobiu z powiatów Bielskiego Cieszyńskiego i Fryszackiego jest wzbronionym. Ludziom mieszkającym w miejscowościach, graniczących z powyższymi powiatami wolno pasać lub pracować bydłem tylko w odległości 500 metrów od granicy austriackiej. Rozporządzenie jest prawomocnym natychmiast.

Załęże. W środowym num. »Górnoślązaka« korespondent nasz nadesłał nam opis zabawy załęskiego towarzystwa chrześcijańskich robotników, w którym kład szczególny nacisk na to, że podczas pochodu towarzystwa komenda była niemiecka. Korespondent nasz zrobił także zarzut p. Labusowi, redaktorowi odpowiedzialnemu centrowej »Gazety Katolickiej«, że jako redaktor rzekomo polskiej gazety nie przeszkodził podobnemu zgorzeniu.

P. Labus odezwał się na to w swej gazecie i stara się uniewinnić, lecz czyni to bardzo niezgrabnie. Twierdzi on mianowicie, że komenderujący pochodem członek samowolnie użył komendy niemieckiej. Na to p. Labusowi odpowiedzieć należy, iż na zebraniu towarzystwa uchwalono, że pochodem zarządzać ma nie p. Noraz, który nawiasem mówiąc, domagał się na posiedzeniu koniecznie komendy niemieckiej, lecz p. L. Kto zatem zmienił uchwałę towarzystwa? Przecież przypuszczają nie można, że p. Noraz wbrew wyraźniej uchwale towarzystwa narzucił się po prostu jako komendant podczas pochodu, nie porozumiewając się poprzednio nawet z zarządem. Zresztą gdyby i tak było, można by mu było pozwolić używać komendy niemieckiej podczas jednego pochodu, po którym zarząd miał obowiązek zażądać od niego, by się wytłomaczył ze swego postępowania, lub wcale usunąć go, a tego przecież nie uczyniono. A przysłowie mówi, że kto milczy, ten się też i zgadza.

Dał się twierdzi p. Labus, że sprawę komendy uważa jako rzecz zupełnie podrzędną, i nie należy robić z niej rzeczy stanu.

Nie dziwnym się wcale, że p. Labusowi, jako centrowcowi, podobne rzeczy są zupełnie obojętne. Za to nam one nie są obojętne, i obchodzą nas wielce. Po piórkach przecież poznaje się ptaka, a po uczynkach poznaje się człowieka, czy jest dobrym lub złym. To samo powiedzieć by można i tutaj. Co tam znaczą te wszystkie piśmienne i ustne zapewnienia, że załęskie towarzystwo jest czyste polskiem, że wygłasza się tam wykłady w polskim języku, jeżeli potem przy pierwszej lepszej sposobności, gdy chodzi o zadookumentowanie także publicznie tych zapewnień, używa się niemieckiego języka. Nie słowami, lecz uczynkami udowodnić winniście polskość waszego towarzystwa. Co kościołowi po takim katoliku, który się wstydi okazać publicznie swą wiarę, a co Polsce po takim towarzystwie, które wstydi się używać publicznie polskiego języka? — Dla nas zatem rzecz ta jest wielkiej wagi, i nie traktujemy jej tak lekceważąco, jak to czynią redaktorowie »Gazety Katolickiej«.

Król. Huta. W oborze gospodarcza p. Szeinerta przy ulicy Hajduckiej wybuchł w tych dniach ogień, który zniszczył doszczętnie cały budynek. Podczas pożaru stało się pożalowania godne nieszczęście. Nieznany jakiś mężczyzna zasnął w sianie, które znajdowało się nad oborą, i udusił się dymem.

Ruda. Świadkiem bardzo zabawnego zajścia była tutejsza ludność w zeszły wtorek. Do kościoła jechała sobie para nowożeńców na ślub, a gdy kłęczeli już u stóp ołtarza, i mieli złożyć przysięgę małżeńską, kłękł naraz obok młodego pana dawniejsza jego kochanka. Musiano więc przerwać cere-

monię kościelną, by wyprowadzić niepożądaną współzawodniczkę, a potem dopiero można było ukończyć ślub. Wychodząc z kościoła młodzi małżonkowie uciekali czempredzej, bo opuszczona kochanka nie szczędziła im wyzwisk i różnych nieprzyjemnych tytułów.

Gliwice. W zeszły piątek stawał przed gliwicką izbą karną redaktor odpowiedzialny »Głosu Śląskiego« p. Rożanowicz, któremu prokuratoryja wytoczyła była proces o podburzanie do gwałtów, którego dopatrzyla się w zamieszczonym wierszu: »Co to ojczyzna«.

Pierwszy termin w tej sprawie został odroczony, ponieważ na wniosek p. Rożanowicza postanowiono zawezwać jako tłumacza jednego z profesorów wrocławskich. Zawezwano mianowicie prof. dr. Abichta, który przetłumaczył inkryminowany wiersz.

Prokurator starał się wykazać, że wiersz może rzeczywiście podburzyć Polaków przeciw Niemcom, natomiast obrońca oskarżonego p. Hernstadt udowodnił, że w wierszu nic nie ma, co by zagrażało państwu pruskiemu. Wiersz natomiast jest tak niewinny, że go nawet ostra cenzura rosyjska przepuściła.

Sąd po dłuższych naradach przychylił się też do wywodów obrońcy, i uwolnił oskarżonego od wszelkiej winy i kary, orzekając, że wiersz nie zawiera nic takiego, co by mogło podburzyć Polaków przeciw Niemcom.

Zawiśd pod Pszczyną. O bardzo tajemniczym wypadku piszą nam z Zawiszi. W chwili gdy robotnik leśny Burjański spożywał podwieczorek, wyszedł z zarosli jakiś mężczyzna, który strzelił do niego z fuzji i zranił go tak niebezpiecznie, że B. wkrótce potem zmarł. Przypuszczają, że zachodzi tutaj zemsta.

Racibórz. O bardzo sprytnym oszustwie donoszą gazety niemieckie. Dnia 14-go września przyszedł do pobórcy p. Janika w Zawadzie pewien mężczyzna starannie ubrany, i przedstawił się jako urzędnik z raciborskiej landratury, wysłany rzekomo w celu zrewidowania ksiązek w wszystkich gminach powiatu. »Rewizor« ten zażądał od pobórcy 5 marek z kasy, ponieważ podczas podróży wyżył mu wszystkie pieniądze, a Janik nie przeczuwając nic złego dał mu żądane pieniądze, za co otrzymał kwit z podpisem »Fritz Neugebauer«. Stąd pan »rewizor« poszedł do wójta p. Wałacha w Łęgu, od którego wydłużył 2 marki, dając mu kwit z podpisem »Paul Folgner«. Za otrzymane pieniądze pohulał sobie następnie w oberży w Zawadzie. W dzień następnym udał się do szychowskiego wójta, gdzie także zaciągnął chciwie pożyczkę a conto swego »beamterstwa«. Wójta jednakowoż nie zastał w domu, a żona jego nie chciała bez wiedzy męża nic wydać. Tymczasem zaczęto podejrzewać w rzekomym rewizorze zwichrzonego oszusta, i wnet też ktoś zawiadomił o całej sprawie miejscowego żandarma p. Seltmanna, który, schwyciwszy sprytnego ptaszka, stwierdził że pan »rewizor« pełniący z tak wielką powagą swe funkcje, jest bezczelnym oszustem i byłym urzędnikiem z rybnickiej landratury, skąd go przed niedawnym czasem wydalono. Rozumie się, że żandarm zaopiekował się starannie niedoszłym rewizorem, i odstawił go do raciborskiego sądu, gdzie zapewne nie omieszkają zrewidować i przejrzeć także i jego ksiązki ale — z grzechami.

Z za kordonu.

Czeladź. Szczęście zawiodło pewnego tutejszego przemysłowca. Kupił on na stronie rosyjskiej parę ślicznych rumaków, które zamierzał przedostać na stronę pruską. W tym celu naładował wóz swój nawozem, by go złożyć tuż przy granicy rzekomo na swoim gruncie. W chwili gdy myślał, że nie jest strzeżony, zaciął konie, i przejechał przez granicę. Pruscy urzędnicy cłowi jednakowoż przyglądali się całemu zajściu i przytrzymali przemysłowca. Konie mu odebrali, a jego odstawił do sądu w Katowicach, gdzie go zapewne nie minie surowa kara.

Wielkopolska.

Piła. Przed dwoma laty dopuszczono się w nocy z niedzieli na poniedziałek Zielonych Świątek zbezczeszczenia grobów na katolickim cmentarzu w ten sposób, iż pozrywano i skra-

dziło z nagrobków wizerunki Ukrzyżowanego. Część tychże znaleziono krótko potem w polu. Teraz odnalazł resztę skradzionych krzyżów pewien mularz przy karczowaniu pieńków. O czyn ten haniebny posiadają czeladnika ślusarskiego Wiktora Bülowa, który odsiadyuje obecnie karę w domu karnym za jakieś przestępstwo, a który teraz i za profanację grobów do odpowiedzialności pociągnięty zostanie.

Z Galicji.

Z Krakowa donoszą: Zastępstwo w odbyciu kary. Marya Włodarczykowa, gospodyni z Kłaju, skazana w listopadzie z. r. za ciężkie uszkodzenie ciała na 3 tygodnie aresztu, nie miała ochoty sama tej kary odsiadywać, wynajęła sobie zatem zastępczynię w osobie siostry swej Katarzyny Pilchowej, która za trochę zboża i 2 korony gotówki zgłosiła się do sądu jako Włodarczykowa i karę tę odcierpiała. Ta zamiana nie podobała się jednak mężowi Pilchowej, który chciał za to od Włodarczykowej dodatku pieniężnego. Gdy ugoda nie przysłała do skutku, Pilch donosił o »zastępstwie« sądowi, rezultatem czego Włodarczykowa nie tylko musiała odsiedzieć swoje trzy tygodnie, ale oprócz tego za wprowadzenie w błąd władzy otrzymała dodatkowo dwa tygodnie aresztu.

Z dalszych stron.

Brema. Parowiec pospieszny towarzystwa »Norddeutscher Lloyd«, »Cesarz Wilhelm II«, miał w ostatniej swojej podróży z Bremy do Nowego Jorku 633 pasażerów pierwszej klasy, 352 pasażerów drugiej klasy i 773 pasażerów między pokładem okrętu. Jest to największa liczba pasażerów, jaką kiedykolwiek przeniósł jaki parowiec przez Ocean. Parowiec »Cesarz Wilhelm« przewyższył przez to swój własny rekord z września 1905 r., kiedy miał 974 pasażerów kajutowych.

Sprawy Związku wzajemnej pomocy.

W niedzielę dnia 1 października br. o godz. 1/4 odebędzie się w Kamionce pod Mikołowem na sali oberżysty pana Antoniego Tabora zebranie robotników, na które tamtejszych i w okolicy zamieszkałych robotników zapraszamy.

Będą tam omawiane sprawy robotnicze, których nie powinni robotnicy zaniedbywać; powinni się łączyć, organizować, boć tu chodzi o ich własną skórę. Prosimy przybyć jak najliczniej.

Karol Skworcz, pierwotnie górnik, zamieszkały w Zaborzu wsi, został ustanowiony jako agent i akwizytor Związku wzajemnej pomocy i upoważniony przez Zarząd do zapisywania nowych członków do Związku i kasy na bezrobocie i pobierania od nich wstępnego i miesięcznych składek, co dajemy tamtejszym robotnikom do wiadomości.

W sprawie wydoskonalenia wydziałów fachowych prosimy robotników światlejszych, żeby się do nas t. j. do głównego biura związkowego w Bytomiu zgłaszali i to jak górnicy, tak hutnicy. Dotąd zgłosiło się górników w ogóle 33 i to wszyscy z kopalń węgla; z kruszcu cynkowego (galmanu) i rudy tymczasem dotąd żaden. Tak samo z hutnikami. Oprócz 11 hutników dotąd się więcej nie zgłosiło. Także brak robotników z koksowni. Górnicy i hutnicy, ruszajcie się i sami przykładajcie ręce do pracy koło polepszenia doli waszej, jeśli chcecie, żeby wam Związek i posłowie w parlamentach pomogli. Nie zaniodbujcie spraw waszych, jeśli chcecie mieć lepiej. Prosimy podać imię, nazwisko, miejsce zamieszkania, kopalnię lub hutę, gdzie który pracuje.

Zarząd Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnoślązka.

Ostatnie wiadomości.

Przeciw traktatowi pokojowemu.

Tokio. Liczba petycji, wniesionych z rozmaitych stron wprost do tronu, a skierowanych przeciw traktatowi pokojowemu, wynosi już 40. Wśród nich znajduje się także petycja profesorów uniwersytetu.

Mimo zaprzeczeń prezydenta ministrów, utrzymuje się pogłoska, że traktat obowiązujący Japonię do tego, aby nie fortyfikowała cieśniny La Perouse.

Wśród przywódców stronnictwa panuje również niezadowolenie, że Japonia zgodziła się na to ograniczenie. Ruch opozycyjny wzrasta. W redakcji jednego z dzienników opozycyjnych oraz w mieszkaniu redaktorów przedsięwzięto rewizje domowe.

Z pod berła cara.

Zamach.

Warszawa. Na dyrektora browaru, Zarembe, dokonano zamachu i raniono go śmiertelnie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną zamachu była zemsta.

Strzelanie do patrolu.

Warszawa. Na Woli nieznani sprawcy strzelali do patrolu wojskowego. Dwaj żołnierze Marchwin i Andrejenko odnieśli rany.

Zamach na bankiera Szereszewskiego.

Warszawa. Z kilku stron potwierdzają wiadomość, że zamach na kantor Szereszewskiego wykonano z tej przyczyny, ponieważ Szereszewski stale wzbraniał się płacić nałożony na niego przez tajny komitet rewolucyjny podatek na rewolucyjne cele. Sprawca zamachu, uciekając, strzelił trzykrotnie do ścigających go policyantów, lecz żadnego nie trafił. Schwytany i badany o nazwisko i mieszkanie, odpowiedział: Jestem anarchistą i mieszkam w całym mieście.

Podpalenie sądu wojskowego.

Petersburg. W tutejszym sądzie okręgowym wybuchł pożar. Jak przypuszczają, przyczyną było podpalenie, aby w ten sposób zniszczyć akta spraw politycznych. Akta te jednak zostały uratowane. Straty skutkiem ognia obliczają na 50.000 rubli.

Wielki strajk w Łodzi.

Wrocław. Według prywatnych doniesień z Łodzi strajkuje tam obecnie 20000 robotników w 80 fabrykach. Żądają oni podwyższenia płacy o 40%. Silne patrole wojskowe przeciągają ulicami miasta.

Wykolejenie się pociągu z rannymi.

Petersburg. Na kolei zabajkalskiej wykoleił się pociąg »Czerwonego krzyża«, wiozący rannych. Trzech z nich zginęło na miejscu, a wielu innych ponownie odniosło rany.

Kwestya marokańska.

Paryż. Wczoraj obiegała tutaj pogłoska, że między Francją a Niemcami przyszło już do zupełnego porozumienia w kwestyi marokańskiej. Wiadomość tę należy przyjąć z wielką rezerwą.

Na Dom polski w Bottropie

złożyli w dalszym ciągu:

Aug. Jarkulisz 3 mk. Na pogrzebie u p. Pawła Grobelnego: J. Swoboda i mk. J. Latka i mk. L. S. i mk. T. Latka i mk. W. Grobelny i mk. J. Demel i mk. A. Sitko i mk. P. Grobelny i mk. L. Procek i mk. H. Tomiczek 1,50 mk. L. Łopacz 50 fen. Fr. Zgol 50 fen.

Dotąd zebrano razem 1808 mk. i 60 fen. Dalsze składki przyjmuje Jan Swoboda, mistrz krawiecki, Bottrop.

Ponieważ sprawa składek na »Dom Polski« w Bottropie zupełnie poszła w zapomnienie przy obchodach rodzinnych, jak to: chrzcinach, wesolach i pogrzebach, dlatego przypominamy szan. rodakom przez niniejszą składkę, aby i oni taksamo za naszym poszli przykładem.

Od Redakcyi.

Bytom, abonent J. W. Niech się Pan przejdzie do adwokata p. Czapy przy ulicy Tarnogórskiej lub do adwokata p. Wnukowskiego przy rynku i sprawę przedłoży. — Pozdrawiamy.

Od Ekspedycyi.

Poszukujemy agentów

do roznoszenia »Górnoślązaka« na miejscowościach Szombierki, Miechowice, Lagiewniki, Karł, Kamień, Buchacz, Radzionków, Chropaczów, Bismarkhutę na ulicę Katowicką, Król. Hutę na ulicę Strzelecką i Następę tronu, Wirek, Bradegrube, Birtułtowy, Radlin, Rydułtowy i Pszów. Inwalidzi albo kobiety, chcąc mieć dobry poboczny dochód, niech się natychmiast zgłoszą piśmiennie albo ustnie do administracji »Górnoślązaka«.

— Od 1-go października prosimy »Górnoślązaka« u następujących pp. niezamawiać. W Załężu u p. Malocha, czytelnicy od niego niech się zgłoszą do p. Pasięki przy ulicy Szkolnej przeciw budowniczemu Pasięki.

W Piasku u p. Plonki, czytelnicy niech się zgłoszą do p. Empfingera, który po Piasku »Górnoślązaka« roznosi.

W Biskupicach u p. Widery, czytelnicy niech się zgłoszą do p. Andrzeja Kłosy przy ulicy Stawowej nr. 157.

W codziennym życiu

z jego różnemi wymaganiami będzie tylko temu dobrze, który czyta gazetę. Gazeta poucza go bowiem w każdej sprawie, dodaje mu otuchy do dalszej pracy o byt a zarazem informuje go też w dziele ogłoszeń o różnych interesach i t. d.

Takim pismem polskim pod zaborem pruskim jest

„Górnoślązak“.

Tysiące czytelników jego poświadczą mogą, że czytanie „Górnoślązaka“ przynosi im nieocenione korzyści. Ponieważ tysiące ludzi czyta „Górnoślązaka“, dlatego każde w nim podane ogłoszenie przynosi skutek.

Abonament wraz z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wynosi kwartalnie, a więc aż do nowego roku, 1 mk. 60 fen., a z odnośzeniem do domu 42 fenigi więcej. Kto obecnie naraz za cały kwartał zapłacić nie może, niech płaci po 1 miesiącu 55 fenigów a z odnośzeniem do domu 14 fen. więcej. Zaabonować można „Górnoślązaka“ albo na pocztę albo też u naszych agentów.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das IV Vierteljahr d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage „Rodzina chrześcijańska“ für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,02 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben bescheinigt

den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Nakładem „Górnoślązaka“ wychodzi dwa razy w tygodniu w środę i sobotę

„Straż nad Odrą“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“.

„Straż nad Odrą“ jest przeważnie dla tych ludzi dobra, którzy mają mało czasu do czytania i nie posiadają środków na zapisanie sobie gazety codziennej. „Straż nad Odrą“ kosztuje na IV kwartał 75 fen., a z odnośzeniem do domu 93 fen.

„Straż nad Odrą“ jest tak samo jak „Górnoślązak“ redagowana w duchu czysto narodowym i katolickim.

Wzywamy Szan. czytelników, żeby ją tym rodakom do zaabonowania polecali, którzy żadnych gazet nie czytają, a przede wszystkim takim, którym stosunki finansowe nie pozwalają na zaabonowanie sobie gazety codziennej.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Oktober, November, Dezember d. J. die in Kattowitz erscheinende Zeitung

„Straż nad Odrą“

mit der Gratisbeilage „Rodzina chrześcijańska“ für zusammen 0,75 Mk., mit Abtrag 0,93 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

den 190

Kaiserl. Post

„Górnoślązak“

jest w każdej miejscowości rozpo- wszechniony, dlatego wszelkiego ro- dzaju ogłoszenia mają wielki skutek.

Stanisław Beszczyński
Katowice, ul. Grundmanna 7
poleca
zegarki kieszonkowe
system Roskopf
już od 4,50 mk. pocz.,
srebrne od 8,00 mk.

Księgarnia „Górnoślązak“
poleca dzieła pedagogiczne **Reuss- ners** do bardzo przedkłej i najta- wniejszej nauki **Jezyków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko - Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m.
Gramatyka Polsko-Fran- cuska, 3,00 mk.
Polsko - Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk., kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik zroz- mówkami angielskimi 1,25 mk.

Zaproszenia weselne

wykonuje gustownie

drukarnia

„Górnoślązak“

Katowice

ulica Beaty nr. 16.

Wysoki zarobek

mogą sobie osoby każdego stanowiska bez ryzyka i wydania pieniędzy przez sprzedaż lubianego artykułu zapewnić. Dzielnicy agencji zechcą piśmienne oferty nadesłać pod lit. **M. L. 1198** do eksped. „Górnoślązaka“.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności z Katowic i okolicy, szczególnie z ulicy Beaty, daję do wiadomości, iż z dniem 18-go września r. b. otworzyłem tutaj przy ulicy Beaty nr. 23

specjalny skład cygar i papierosów.

Prosząc usilnie o poparcie mego na tejże ulicy jedyne tego rodzaju składu, kreślę się z szacunkiem

F. Lewandowski

ul. Beaty 23 • Katowice • ul. Beaty 23.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

- 3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,
- 3 1/2% od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
- 4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Reparacje zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczeni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Bank ludowy

w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

- 4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym
- 3 1/2% za wypowiedzeniem miesięcznym
- 3% za wypowiedzeniem trydniowym;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 po południu.

Rodacy!

Na próbę lub za darmo nie można wprowadzić od nas żądać, lecz star- kwiczą, rzegotają, skrze- fonografów sze wyroby, które cza- itd., jesteśmy w sobie wynalezioną puszkę z rozgło- cza- położeniu przez siebie wynalezioną sem (Schalldose) czysto, wyraźnie i rzeczy- przyjemnie gra- aparat z jedną walca- niej cenie mk. 7,50 dostar- Walce od 75 fenig. do 1,50 mk. Skład wszel- instrumentów muzycznych po zadziwiająco tanich cenach. Cenniki na ża- Zapłata we- dane darmo. Zaplata dług porozumienia.

Dom Instrumen- Santura & Co., Oberhausen Rhld. tów muzycznych Stöckmannstr. nr. 64.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materiały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcina, gwoździe, plece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzesiński dawniej Adolf Jgel

ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

Górnoślązakom

i wszystkim Kraków

zwiedzającym

polecam mój

chrześcijański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tańta kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamieć proszę i nadal mnie odwiedzić i kreślę z poważaniem

Jan Chlipalski

Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Rekrutom,

którzy zostali do wojska zapisani, polecam po niskich cenach:

kufry od 1,90 mk. począwszy, koszule kozuchowe

od 1,48 do 2,90 mk.,

kalasony kozuchowe

od 1,45 do 2,90 mk.,

skarpetki, onuczki, sztrykowane kamizelki, szelki według przepisu.

H. Herzberg, dom towarowy, Zaborze.

Fritz Reinhardt

przysięgły miernik

Katowice, ul. Fryderyka nr. 40

poleca się do wykonywania

wszelkich rysunków, nowopomiarów urzędowych planów położenia itd.

Sprawdzanie granic, urzędowe pomiary dla król. urzędu katastrowego wykonując jak najprędzej.

Na rok 1906

wyszedł

Kalendarz Maryański

rocznik 23-ci — z dodatkami:

1. Obraz kolorowy: „Matka Boska Nieustającej Pomocy.“
2. Obraz kolorowy: „Nasi święci Patronowie.“
3. Cztery obrazki wielkości kalendarza.
4. Gra w „Salto“.
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.

Oprócz powyższych dodatków mieścić się będzie wśród tekstu mnóstwo rycin, a pewna liczba na całą stronicę, wykonanych z szczególną starannością.

Cena jak dotąd 60 fen.

Zamawiać prosimy już teraz pod adresem:

„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 * Bottrop (Westf.) * Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwaran- cją dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Podróżujących

nie wysyłam

dla tego towar bardzo tanio odstawiam. Wysyłka tylko za zaliczką. * Cennik na żądanie.

H. Kubacki, Breslau 9, Scheitni- gerstr. 4
Fabryka papierosów, tytoniu i gilz maszynowych.